

# PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji  
 Adresse de la Rédaction  
 et de l'Administration  
 47, Avenue Gabriel-Péri  
 ST. MAUR-DES-FOSSÉS  
 (Seine)  
 C.C.P. La Presse Polonaise  
 Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”  
 ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii ..... 2 fr. b.  
 w Niemczech .... 25 fen.  
 w Szwajcarii ..... 15 ct.  
 w Szwecji ..... 50 öre  
 w W. Brytanii ..... 6 d.  
 we Włoszech .... 25 lir

ROK II. — Nr. 5 (31)

Paryż, SOBOTA 29 STYCZNIA 1949  
 SAMEDI 29 JANVIER 1949

CENA PRIX 15 fr.

## Fundusze i idea „niepodległościowa”

Czytając regularnie polską prasę emigracyjną, nie można się oprzeć smutnemu wrażeniu, że niektóre wydawnictwa obniżają nieodpowiedzialnie wartość drukowanego słowa. Są bowiem i działają w naszym życiu jednostki i grupy, które by sobie życzyły, aby w społeczeństwie polskim panował i utrwał się polityczny analfabetyzm, gdyż tylko w takich warunkach zdołają one wyłowić dla siebie małe i osobiste korzyści.

Weźmy kilka z brzegu świeżych przykładów.

W Paryżu harcuje pewien organ, który wypowiadając walkę stronnictwom. Nie dziwnym się temu, że ośrodek, który nie ma żadnej politycznej szkoły, który był i pozostał nieudolnym zlepkiem różnych programów, do dyktatorskich włącznie, nienawidzi organizacji stronnictw politycznych, i od czasu do czasu pociesza siebie i swoich czytelników, że stronnictwa to „drobna garstka kombinatorów, hołdujących podejrzanym, zakulisowym porozumieniom”. Nie będziemy na tym miejscu udowadniać potrzeby porozumienia wszystkich Polaków, i nie potrzebujemy uzasadniać, że tego pragną kraj i wychodźstwo i że jest to, w tym skomplikowanym świecie, konieczna droga do posiadania jednej polskiej polityki. Ale dlaczego ten sanacyjnie bardzo specyficzny ośrodek paryski, nienawidzący tego wszystkiego, co się chce połączyć i wspólnie dla sprawy polskiej pracować, nazywa siebie obozem „niepodległościowym”, i co ma takie stanowisko wspólnego z dążeniem do odbudowania prawdziwej niepodległości polskiej i zasadami demokracji — trudno doprawdy zrozumieć. Któż z nas nie pragnie „triumfu idei niepodległościowej”? Ale nie trzeba być wielkim politykiem, aby zrozumieć, że wtedy będziemy mogli mówić o triumfie, jeżeli odbudujemy wolne państwo. Jeżeli do Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny przystąpi Samopomoc b. Komбатantów Polskich, to gdzie tu są powody do takiego triumfu? Cieszymy się zawsze z każdego scalania polskich wysiłków, zwłaszcza gdy odbywa się ono na płaszczyźnie „szukania dróg, prowadzących do odzyskania niepodległości”, a nie tracenia czasu na sprawy wewnętrzno-ustrojowe, ale jakże to jeszcze od tego faktu daleka droga do triumfu idei niepodległości.

Inny znowu organ „Ligi Niepodległości”, wychodzący w Niemczech, wysłała się stale na wyszukiwanie nieistniejących rozłamów w polskich stronnictwach, a sekundując mu londyński miesięcznik „młodego” pokolenia czterdziestolatków, rozdrażniony poczuciem siły u Stronnictwa Narodowego.

Zawiedzeni w nadziejach malcon tenci chcieliby, aby wszyscy byli słabi, i aby się rozłamowali na grupy i grupki, frakcje, skrzydła, sekcje i t. p. A tymczasem okres koni trojańskich skończył się. Kilkadziesiąt lat twardej szkoły wielkich ruchów politycznych na uczyło Polaków myślenia i działania, a do usunięcia istniejących braków zmusza samo życie. Nic tu nie pomoże zamazywanie rzeczywistości. Polska idea niepodległości, a z nią i kraj nasz, będą tylko wtedy silne, jeżeli będzie silny, polski ruch narodowy, polski socjalizm, i polski ruch ludowy, a nie takie czy inne „zdolne” i „genialne” jednostki, grupki i mafie. Paczucie siły to rzecz rzadka, a jego brak rodzi w społeczeństwie rezygnację. Możemy się tylko z tego cieszyć, że jest polskie Stronnictwo Narodowe, które ma świadomość swej siły, której używa dla sprawy polskiej, i życzyć sobie, aby tę świadomość miały i dla tego samego celu jej używały

pozostałe wielkie stronnictwa polskie. To jest abecadło. Kto tego nie rozumie, kto nie umie wyciągać wniosków z rzeczywistości polskiej i nie chce widzieć społecznej ewolucji narodu polskiego, ten niechaj nie deklamuje o idei „niepodległościowej”.

Trudno bardzo w epoce farbowanych lisów, w której żyjemy, zrozumieć nieraz pobudki takiego czy innego poglądu na polskie sprawy. Chaos i zamieszanie, zmuszają do wyłączenia wzroku i słuchu na każdym miejscu, gdzie pulsuje życie. Już od szeregu miesięcy znamy fakt, że panujący dziś w Polsce reżim wydał polecenie swoim agentom, aby atakować polskie stronnictwa, działające na Zachodzie i nie dopuścić do ich porozumienia. Czy nie jest rzeczą zastanawiającą, że znajdują się ośrodki „niepodległościowe”, które te akcje — mamy nadzieję że nieświadomie — bardzo dzielnie prowadzą i Polaków rozbijają? Tym pytaniem nie chcemy kwestionować patriotyzmu tych grup, ale pragniemy zwrócić ich uwagę na oddziaływujące w ich szeregach — prawdopodobnie tylko pośrednio — farbowane lisy.

Do tych anomalii w naszym życiu na wychodźstwie, trzeba by jeszcze dodać bardzo niezdrową atmosferę, otaczającą podstawy finansowe niektórych poczynań, które się wymknęły z pod kontroli stronnictw i organów rządu. Stoimy na stanowisku, że nie może być mowy o publicznym omawianiu tych spraw, ale z drugiej strony nie można tolerować szkodliwego milczenia w wypadkach podnoszenia ich w formie niepokojącej przez prasę. Dlatego w imię zdrowia publicznego i nietolerowania bezkarności, polecamy zainteresowanym numer 291 „Narodowca” z roku 1948 — z którego linią polityczną, jeżeli w ogóle taką posiada, jak wiadomo, nie mamy nic wspólnego — i radzibyśmy uzyskać wyjaśnienia co do podanych w nim informacji, a w szczególności tego, co dotyczy paryskiego organu tak zwanego Polskiego Ruchu Niepodległościowego. Nie znaleźliśmy dotychczas w tym organie zaprzeczenia informacji „Narodowca”, a szkoda, bo pozostawianie jakichkolwiek wątpliwości w tak ważnej sprawie budzi zgoda niepotrzebne podejrzenia.

SAS.

## Dymisja Gomułki i Osóbki-Morawskiego

Gomułka i Osóbka-Morawski zostali ostatecznie usunięci z rządu. Wraz z nimi zlikwidowany został faktycznie pierwszy zespół ludzi, którym Moskwa oddała rządy w Polsce. Z tego zespołu pozostał w rządzie jeszcze bodaj tylko Zymierski. Teraz przychodzi kolej na starych i posłusznych komunistów, wychowanych w Sowietach. Zniknie wkrótce z rządu zapewne i eks-socjalista Cyrankiewicz, którego Moskwa toleruje narazie w nagrodę za to, że zlikwidował PPS. Zymierski i tak jest figurą bez znaczenia, wojskiem rządzi Spychalski i Korczyk.

Na miejsce Gomułki, jako wice-premier, przychodzi „generał” Aleksander Zawadzki, z zawodu górnik, komunistą przedwojennym, ostatnio wojewoda śląski, członek Politbiura zjednoczonej partii. — Przed wojną dwa razy został przez sądy polskie skazany za działalność antypaństwową, podczas wojny znalazł się w Sowietach i wstąpił do armii Berlinga w której jako oficer polityczny szybko zaawansował na generała. Należał wówczas do zarządu Związku Patriotów.

Najważniejszymi wypadkami w r. 1948, poza wyborem prezydenta Trumana i zamordowaniem Gandhiego, stały się nie wydarzenia europejskie, ale azjatyckie: powstanie niepodległego państwa izraelskiego na Bliskim Wschodzie i zwycięstwo komunistów chińskich w Chinach północnych i środkowych. Nie przywykliśmy jeszcze do tego my, Polacy — a chciał nas tego nauczyć Dmowski już przed dwudziestu laty — że na sprawy europejskie i na politykę polską większy często wpływ wywierają wypadki odległe w przestrzeni, niż sąsiedzkie. Wielu Polaków kryzys berliński w 1948 r. przysłonił ważniejsze może odeń wydarzenia na Dalekim Wschodzie.

Chiny są krajem olbrzymim o starożytną i mocną, aczkolwiek nieco zmurzałą cywilizacją, różnorodną od cywilizacji naszej. Państwo to o przeszło 400 milionach ludności, mówiącej różnymi dialektami (tylko pismo jest wspólne i rozumiałe dla wszystkich Chińczyków) — rzadko w swej historii było zjednoczone i to przeważnie przez na jeźdźców z północy (dynastia mandżurska); często zaś przez dziesiątki lat pogrążone było w anarchii i zamęcie. Sprawy chińskie w ogromnym kraju, mają też skalę ogromną i niekiedy są dla nas trudno zrozumiałe. Odkąd trzeżywo polityk Sun Jat-sen, lekarz z zawodu, obalił w r. 1912 przy pomocy młodych rewolucjonistów spróchniałe i zależne od mocarstw europejskich cesarstwo dynastii mandżurskiej, zamęt w Chinach trwa właściwie bez przerwy.

Republice chińskiej, niby nowoczesnej i organizowanej na modłę europejską, ale nie umięcej złać dawnych przywilejów feudalnych i usunąć przeżytków — nie udało się aż do śmierci Sun Jat-sena w r. 1925 zorganizować mocnego aparatu państwowego. Dwie plagi nie tylko specyficznie chińskie, a mianowicie samowola sprządników generałów, rządzących prawie samodzielnie ogromnymi prowincjami państwa oraz zdemoralizowanie aparatu urzędniczego przez pieniądze europejskie, amerykańskie, sowieckie i japońskie przy bierności masy chińskiej, nie okazującej zbytniego zainteresowania sprawami państwowymi — sprawy, iż stworzona przez Sun Jat-sena partia narodowa i rewolucyjna („kuo-min-tang”) miała przed sobą zadanie prawie ponad siły.

W Indiach Gandhi podobnego

Zawadzki, ciesząc się zupełnym zaufaniem Moskwy, uchodził za człowieka przyszłości. Przypuszcza się, że po bliskiej zsyce Cyrankiewicza na jakąś zagraniczną ambasadę, zostanie premierem. W odróżnieniu od Gomułki, który nie przeszedł przeszłości w Moskwie, Zawadzki ma za sobą potrzebny staż polityczny w Sowietach, podobnie jak Berman, Bierut, Zambrowski, Modzelewski i inni.

„Ministrem” administracji publicznej po Osóbce-Morawskim został mianowany niejaki Piwowarczyk, występujący pod nazwiskiem Władysława Wolskiego, także przedwojenny komunistą i także przez sądy polskie karany. W r. 1942 zgłosił się do ambasady polskiej w Kujawach, gdzie ofiarował swoje „usługi”. Później wysłano go do Polski, gdzie był „wiceministrem” administracji publicznej. Reżim używał go do kontaktów z episkopatem.

Jak już pisaliśmy, nie jest wykluczonym, że kariera Gomułki jeszcze nie dobiegła końca. Zbyt wiele nabroń, zbyt jest popularnym i zbyt knąbrnym, by go pozostawiono w spokoju.

## Komunistyczny podbój Chin

dzieła dokonał, opierając się na niezmienne żywym i mocnym uczuciu religijnym mas hinduskich, a dając świętością swego życia osobistego i bezinteresownością znakomity przykład i wzór. W Chinach religia przeważająca: konfucjonizm, jest raczej filozoficznym poglądem na świat, nie zmusza do wysiłku, a zaleca spokój, jest to religia dla pracowitych chłopów, ale nie dla żołnierzy, którzy, przez długie wieki byli w Chinach pogardzani, ani nie dla robotników przemysłowych.

Gdy zaś pod wpływem bliźszego zetknięcia się z Europejczykami i Amerykanami masy chińskie lepiej spostrzegły drażniące ich nierówności społeczne: na wsi przeciwstawienie magnatów rolnych małorolnym lub bezrolnym chłopom, w mieście zaś bogatych bankierów ubogim „kulisom” lub rzemieślnikom, wtedy komunizm przyniesiony do Chin przez Rosjan i rewolucjonistów chińskich, wykształconych w Moskwie (przebywali tam przez jakiś czas obaj główni dziś przeciwnicy w wojnie domowej: marszałek Czung Kai-szek i przywódca komunistów chińskich, — „chiński Stalin” Mao Tse-tung) — znalazł tam łatwy teren działalności. Przybrał on nad Jang-tse-kiang cechy szczególnie „komunizmu rolnego” (podobnie jak w niektórych okolicach Francji i w Rosji tuż po rewolucji 1917 r.), mniej dbającego na razie o ściśle wprowadzenie w życie przepisów Marksa i Lenina, a bardziej o szybkie uchwycenie władzy politycznej w swe ręce.

Był taki okres, kiedy i sam Czung Kai-szek, najwybitniejszy uczeń Sun Jat-sena, polityk uparty i zręczny, a dobry dowódca, chrześcijanin i związany przez swą zdolną żonę, chrześcijankę (z rodziny Song) z kołami bankowymi i amerykańskimi — utrzymywał sojusz polityczny z komunistami i jako „czerwony generał” szedł od Kantonu na północ, aby zjednoczyć Chiny. Okres ten szybko minął; Czung Kai-szek poznał obłudę i podwójną grę komunistów i Sowietów, zerwał z komunistami i rozpoczął walkę z nimi. Zanim wszakże zdołał uporządkować jako tako stosunki w olbrzymim państwie, Japonia rozpoczęła w roku 1932 atakiem na Mandżurię najazd na Chiny, który od r. 1937-1945 stał się regularną wojną chińsko-japońską, częścią składową działań wojennych w drugiej wojnie światowej.

Kłeska Japonii w r. 1945 i ewakuacja późniejsza wojsk rosyjskich z Mandżurii nie spowodowały jednak zjednoczenia całych Chin ze stolicą w Nankinie tak, jak to projektował Czung Kai-szek, który został marszałkiem, a w r. 1948, po uchwaleniu nowej konstytucji, — prezydentem republiki chińskiej. Odchodzące wojska rosyjskie zostawiły znaczne zapasy broni japońskiej miejscowym komunistom, którzy natychmiast rozpoczęli wojnę domową z Czung Kai-szkiem i jego rządem. Próbowali pośredniczyć w tym zatargu Amerykanie (misja gen. Marshalla), wiedząc, że reżim Czung Kai-szeka wyczerpany długą wojną z Japonią, nie będzie mógł marzyć o wielkich sukcesach militarnych. Z wielu powodów, dość skomplikowanych, pośrodkowo amerykańskie się nie udało, gen. Marshall zrażony do reżimu „nacionalistycznego” w Nankinie, odjechał do Ameryki, a Stany Zjednoczone ograniczyły swą rolę do niezbyt dużej pomocy pieniężnej. Broni przestano dostarczać z wolna Czung Kai-szekowi, albowiem jego niedołężni lub sprządnymi generałowie oddawali ją zbyt często prawie bez walki w ręce komunistów.

W tych warunkach sukcesy wojsk

komunistycznych, wprowadzie mniej licznych, ale dobrze dowodzonych i zorganizowanych, bardziej ideowych niż ich przeciwnicy — są łatwiej zrozumiałe. Po zajęciu Mukdenu i całej Mandżurii na wiosnę 1948 r., oddziały komunistyczne przez lato i jesień zdołały opanować duży obszar całych Chin północnych i dojść do rzeki Jang-tse-kiang, głównej drogi wodnej Chin.

W styczniu b. r. padł Tien-Tsin, oblężony Pekin kapituluje, a wojska komunistyczne stoją o kilkudziesięciu kilometrów od stolicy Czung Kai-szeka, Nankinu.

Jest to już katastrofa całego systemu, usobnionego przez Czung Kai-szeka i jego partię, Kuo-min-tang. Widząc, że Ameryka nie jest zdecydowana na ryzyko wojny z Rosją w jego obronie, Czung Kai-szek próbuje ostatniego środka: ustępując sam z prezydentury i wycofując się do życia prywatnego, pozwala zwolennikom ugody z komunistami na rozpoczęcie rokowań pokojowych. Być może, liczy marszałek chiński na niepowodzenie owych rokowań; wtedy wybiłaby (przy czynniejszej pomocy Ameryki) znowu jego godzina. Mogą to być wszakże złudne obliczenia. — Nieprzeprowadzenie na czas reform społecznych, klęski wojskowej, błędna taktyka Stanów Zjednoczonych — wszystko to umożliwiło chwilowo, ale ważny sukces komunistów, a pośrednio Sowietów, w jednym z największych krajów świata. Trzeba umieć popatrzeć odważnie prawdzie w oczy i trzeźwo ocenić położenie.

Ale zadajmy pytanie: co dalej? Czy komuniści chińscy potrafią zjednoczyć całe państwo pod swą władzą? Czy zamęt trwający w tym kraju od lat blisko czterdziestu nie okaże się silniejszy od ich woli? Czy będą równie powolnymi sate-

(dokończenie na str. 3-ciej)

## Kronika francuska

● Rząd francuski wypuścił na potrzeby inwestycyjne 5% pożyczkę. Daje ona subskrybentom możliwość skonwertowania poprzednio posiadanych obligacji państwowych na warunkach obecnej pożyczki, i to do wysokości subskrybowanej kwoty. Jeżeli n. p. ktoś posiada starą 3% rentę nominalnej wartości 100.000 franków, to subskrybując nową pożyczkę w wysokości 100.000 franków, ma prawo domagać się, by stara pożyczka została również skonwertowana na 5% i to bez dopłaty.

● Wypuszczenie nowej pożyczki wzmocniło na giełdzie kursy francuskich państwowych papierów wartościowych i wywołało dużą niżkę złota i na „czarnym rynku” walut obcych.

● Wybory do rady miejskiej w Grenoble przyniosły niespodziewany sukces komunistom, którzy zdobyli o 4 tysiące głosów więcej niż poprzednio i 15 mandatów zamiast 13. R. P. F. tracił trzy mandaty (10 zamiast 13). Lista centrowa, obejmująca M. R. P., socjalistów i radykałów otrzymała 12 mandatów, zyskując jedno miejsce w stosunku do poprzedniego stanu.

● Proces uczestników t. zw. „niebieskiego planu” (Plan bleu) toczy się obecnie przed paryskim sądem karnym. Cała afera, która przeszła rok temu prasą robiła wiele hałasu, okazała się zwykłym „bluffem”, a sam „plan” zgola nie-realitywnym pomysłem, nie mającym żadnych podstaw ani szans do urzeczywistnienia.

● Prasa paryska przepełniona jest sprawozdaniami z procesu Krawczyki przeciw tygodnikowi „Lettres Françaises”, który rozpoczął się w Paryżu w tym tygodniu. Pierwsze dni rozprawy wypełnione były przemówieniami stron oraz przesłuchaniem pierwszych świadków obrony. Początkowo Krawczyko, który po francusku nie rozumie, miał pewne trudności w śledzeniu toku rozprawy i odpowiadania na pytania.

Rozprawa obfituje w incydenty między powodem a pozwany, adwokatami stron, publicznością i świadkami. Na twierdzenie jednego z pozwanych, że „Rosja nie jest krajem zamkniętym” publiczność zareagowała niepojętym śmiechem. Spory na temat nazw miejscowości rosyjskich, wywoływały następującą uwagę przewodniczącego: „Rosja jest krajem, w którym miejscowości co sześć miesięcy zmieniają nazwę”.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Ortwin, lektorzy Auerbach i Piasecki, inż. Szymon Blumental, chirurg dr Ruff wraz z synem, lektor Czortkower oraz fizyk Vandler (Wander?), na koniec jedyny pozostały potem przy życiu prof. Groer.

Dziwnym się wydaje, że furia niemiecka wybrała za swe ofiary głównie przedstawicieli polskiej medycyny i techniki.

Zeznanie prof. Groera

Prof. Groer zeznał przed komisją sowiecką:

„Dnia 3-go lipca 1941 r. zostałem o północy aresztowany i załadowany na wóz. W samochodzie spotkałem już wielu innych profesorów, wśród nich Greka i Boys-Zeleńskiego. Odwieziono nas do gmachu Bursy Abrahamowiczów... Później widziałem, jak Niemcy wyprowadzili pięciu profesorów z Bursy; czterech spośród nich niosło okrwawione zwłoki syna dra Ruffa, również znanego specjalisty, którego Niemcy zabili w czasie aresztowania. Cała grupa profesorów została pod strażą wyprowadzona na Górę Kadeczką. Piętnaście lub dwadzieścia minut potem słyszałem salwę karabinową z kierunku, w którym byli oni poprowadzeni.”

Komisja sowiecka zebrała nazwiska Niemców, odpowiedzialnych za zbrodnie w Małopolsce Wschodniej. Zapewne nie ujdą oni ręki sprawiedliwości.

Pośmiertna aneksja przez Sowiety

„Orzeł Biały” wraca przy tym uwagę na inną, sowiecką zbrodnię, dokonaną w związku z odkryciem masowego grobu profesorów:

„W całej publikacji nie ma słowa o tym, że są to polscy uczeni, polscy profesorowie, polscy pisarze. Szereg razy powtarza się natomiast zwrot o sowieckich uczonych lub o sowieckich obywatelach! Przy nazwisku prof. Bartia nie zaznaczono naturalnie, że był on polskim premielem i ministrem, dodano tylko wzmiankę «członek honorowy wielu akademii naukowych». Jest tylko jeden jedyny wyjątek — przy nazwisku prof. Alterhanda podano «członek polskiej Komisji Kodyfikacyjnej».

W ten sposób kaci polskiej inteligencji przedstawiają ofiary drugiego kata jako męczenników swej ojczyzny-więzienia. Bezcieszcza pamięć polskich uczonych, którzy nie mogą protestować. Jest to coś specyficznego sowieckiego w tej nikczemności.

„Bomba atomowa nie istnieje”

Mało wiemy o tym, co się dzieje obecnie w Portugalii. Zajmują nas wydarzenia w dalekich Chinach, w Grecji, w Ameryce. A tymczasem w Portugalii odbędą się wybory nowego prezydenta. Nie ulega prawie wątpliwości, że wybrany zostanie znowu 79-letni marszałek Carmo-na, który od 20 lat stoi na czele portugalskiej republiki.

Kontrkandydatem Carmony jest 82-letni generał Norton, w Europie raczej nieznaną. Popierają go komuniści. O tym to kandydacie donosi w „Wiadomościach” p. Adam Zieliński:

„Oświadczył on publicznie, że bomba atomowa w ogóle nie istnieje, że jest to poprostu bluff amerykański.

Na Hirosimie, Nagasaki i Bikini spadły trzy z siedmiu wielkich bomb niemieckich, zdobytych przez Amerykanów, którym pozostało jeszcze w zapasie cztery. Ale sami Amerykanie żadnej bomby nie wytworzyli.”

Chyba nie jest groźnym kontrkandydatem dla Carmony naiwny generał.

Rozkaz gen. Koeniga

Drogą przez krakowski „Tygodnik Powszechny” dowiadujemy się, że dowódca francuskiej „Resistance” gen. Koenig wydał 14 czerwca 1944 r. następujący rozkaz:

„Biorąc pod uwagę niemożliwość dostarczenia w obecnej sytuacji potrzebnej ilości broni i amunicji, generał Koenig rozkazuje kategorycznie zmniejszyć w maksymalnym stopniu, powtarzam: w maksymalnym stopniu — aktywną działalność partyzantów. Organizować małe oddziały grup zamiast dużych oddziałów. Przerwać wszędzie, gdzie można, kontakt z nieprzyjacielem, dopóki nie będzie można wyrzucić licznych desantów spadochronowych.”

Mając do wyboru: oszczędzać nowych” krew własną lub anglosaską, Francuzi wybrali możliwość pierwszą. Nie potrzebują teraz odbudowywać Paryża.

„Powstanie było nieszcześnie”

Równocześnie z ogłoszeniem powyższego rozkazu, znajdujemy w prasie londyńskiej list majora Bujańskiego, oficera sztabowego przy b. Wodzu Naczelnym Sosnkowskim, zapewniający, że gen. Sosnkowski był przeciwnikiem wybuchu powstania warszawskiego i w tym duchu działał.

Komentując ten list, p. Mackiewicz we „Lwowie i Wilnie” pisze: „Tak się już w naszym społeczeństwie ugruntowało przekonanie, że powstanie było nieszcześnie i ludzie się obrażają. Jeżeli na nich pada choćby odrobinę podejrzanie, że nie dość energicznie przeciwstawiali się tej „nieszcześnie” koncepcji.”

Powstanie to było jednak — zda niem p. Mackiewicza — tylko logiczną konsekwencją nieszcześniejszej polityki polskiej podczas wojny i przed wojną.

Błędy naszej polityki

Powracając jeszcze raz do naszych błędów przedwojennych, widzi p. Mackiewicz dwa podstawowe: nieszcześniejszą operację zaolziańską i „przyjęcie bezwartościowych gwarancji angielskich”.

Zajęcie Zaolzia, które było zresztą skutkiem „głupiej antyczeskiej polityki p. Becka, było oczywiście błędem. Ale twierdzenie, że Hitler dopiero na skutek owych gwarancji angielskich zdecydował się na wojnę z Polską, nie jest zgodne z faktami. Żądanie autostrady i Gdańska postawił Hitler Beckowi już w jesieni r. 1938, gdy Beck wracał przez Berchtesgaden do Polski. — Ponowił je Ribbentrop podczas swej wizyty w styczniu 1939 r. w Warszawie, a oficjalnie wystąpił z nim zaraz po operacji kłajpedzkiej w końcu marca tegoż roku. Właśnie żądania niemieckie, które były dla Becka zupełną niespodzianką, skłoniły go do przyjęcia gwarancji angielskich.

Nie jest również prawdą, by Hitler planował na r. 1939 jakiegoś uderzenia na Francję lub Anglię, a nie na Polskę. Żaden dokument na to nie wskazuje. Zarówno „Mein Kampf” jak wszystkie znane wypowiedzenia Hitlera mówią o tym, że Hitler widział rozszerzenie niemieckiej „przestrzeni życiowej” tylko na Wschodzie i że po załatwieniu się z Czechosłowacją myślał o zli-

kwidowaniu Polski już drogą wojny, już przez pozyskanie jej do wspólnej wyprawy na Rosję z równoczesnym odstąpieniem Niemcom polskich ziem zachodnich. W tym celu wyrzekał się ekspansji na Zachodzie, co potwierdził m. in. w deklaracji paryskiej Bonnet-Ribbentropa z 26 grudnia 1938. Inna rzecz, że u niektórych Francuzów, jak świadczy książka b. ministra Jerzego Bonnetta, były obawy, iż Polska połączy się z Hitlerem, spełni jego żądania i umożliwi mu atak na Francję lub nawet w ataku tym weźmie udział. Ale z ogłoszonych dokumentów wiemy, że o wojnie przeciw Francji lub Anglii Hitler przed załatwieniem się z Polską nie myślał.

Także wydaje się naciągane twierdzenie, że na skutek zajęcia Zaolzia Hitler zaczął Polskę podejrzewać, że „nie będzie neutralną w razie jego agresji na Anglię i że aspiracje terytorialne polskie idą w kierunku zachodnim”. Nigdzie, w żadnym dokumencie, nie ma śladu takich „podejrzeń”, które zresztą odnośnie do ówczesnego Rządu Polskiego byłyby zupełnie bezpodstawnymi. Nicby bardziej nie cieszyło Becka, jak wojna niemiecko-angielska, w której jego sympatie byłyby zupełnie po stronie Hitlera. — Przecież dziś wiemy już dobrze, jak bezkrytycznie wierzył Beck w stałość porozumienia z Niemcami i jak szedł im stale na rękę, m. in. w czasie operacji sudeckiej. Zajęcie Zaolzia wcale przyjaźni ówczesnej Polski z Niemcami nie zaszkodziło.

Prawda o zamordowanych 36 lwowskich profesorach

Odsłania się zwolna prawda o zamordowaniu 36 profesorów lwowskich przez Gestapo w r. 1941. Pisała o tym docentka Lanckorońska, ustalając winę bezpośredniego kata Kruegera, szefa Gestapo w Stanisławowie. Znamy obecnie i wyniki badań sowieckiej komisji śledczej, ogłoszone w r. 1945. Omalając je, „Orzeł Biały” ma tylko jedno zastrzeżenie: oto pisząc o masowych grobach pomordowanych, Sowiety mogły zarachować na konto niemieckie i swoje własne masowe morderstwa.

Prawda o zamordowanych 36 lwowskich profesorach

Sowiecka komisja podaje ilość zamordowanych osób we Lwowie, Janowie, Rawie Ruskiej, Sokalu, Podkamieniu, Jaworowie, Żółkwi, Brodach na 700.000 Z tego zamordowanych we Lwowie na Cytadeli na 140 tys., w obozie janowskim 200 tys., w lesie lesienickim 200 tysięcy.

Aresztowania profesorów lwowskich dokonano 3 lipca 1941 r. Byli to:

- „Prof. Tadeusz Boy-Zeleński, prof. Roman Reneki, prof. Włodzimierz Sieradzki, prof. Roman Longchamps de Berrier wraz z trzema synami, prof. Tadeusz Ostrowski, prof. Jan Grek, prof. Henryk Hilaryowicz, prof. Antoni Cieszyński, prof. Witold Nowicki, prof. Włodzimierz Stozek, prof. Antoni Lomnicki, prof. Solowij, prof. Kazimierz Bartel, prof. Stanisław Piłsudski, prof. Kasper Weigel, prof. Roman Witkiewicz, prof. Włodzimierz Rutkowski, prof. Stanisław Progulski, prof. Adam Fiszer, prof. Mendziewski (?), prof. Kazimierz Vetulani, prof. Maurycy Alterhand, pisarka Halina Górska, krytyk Ostap

stów” pozostałości polityki „splendid isolation” nie pozwalały angielskim deputowanym zasiadać w parlamencie, reprezentującym nie poszczególne rządy, ale kontynent jako całość?

Niezgoda panuje też wśród państw skandynawskich. Konferencja w Kopenhadze, mająca doprowadzić do utworzenia centralnego bloku skandynawskiego, nie dała wyniku: Szwecja pozostała wierna swej polityce neutralności, natomiast Norwegia i Dania ciążą wyraźnie ku paktowi atlantyckiemu.

Wybory w Japonii

Uwaga opinii światowej nie prze staje koncentrować się na wydarzeniach Dalekiego Wschodu. Wybory jakie odbyły się ostatnio w Japonii świadczą, że w kraju tym nastąpiło przesunięcie głosów w kierunkach skrajnych. Konserwatyści odnieśli niewątpliwą sukces, uzyskując kosztem ugrupowań centrowych 263 mandaty (poprzednio 131), a tym samym większość absolutną. Zdziwienie natomiast i zaniepokojenie budzi wzrost wpływów komunistów, którzy zamiast 4 poprzednich, uzyskali 35 mandatów.

Wzrost ten tłumaczy się w części stosunkami wewnętrznymi w Japonii, a więc niezadowolaniem mas z polityki socjalistycznej, po części jednak przyczyną jego należy szukać w sukcesach komunistów w Chinach, które zmusiły rząd nankiński do podjęcia rokowań, a marsz. Czang Kai-szeka do ustąpienia.

Konferencja azjatycka

Wzrost wpływów komunistycznych na peryferiach kontynentu azjatyckiego znalazł przeciwwagę w uchwałach konferencji azjatyckiej w New Delhi, na którą zjechali się przedstawiciele 17 państw, za wyłączeniem sowieckich „republik” azjatyckich. W konflikcie między Zachodem a sowieckim wschodem, niezależne państwa azjatyckie chcą zachować stanowisko „trzeciej siły”.

Konferencja, stojąc na gruncie Karty Atlantycznej i pozostając w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych, domaga się pełnej niepodległości dla krajów azjatyckich. Skoro to nastąpi, ruchy narodowe tych krajów, wolne od pokusy szukania sojusznika w komunizmie, staną się najlepszą przed nim zapora. Walkę z penetracją komunistyczną uważa konferencja azjatycka za jeden z głównych celów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że inicjatywa samoobrony narodów azjatyckich przez wrogiem, który za graza zarówno starożytnym cywilizacjom Dalekiego Wschodu jak i europejskiej, wyszła od Indii, państwa, które ma za sobą zaledwie rok niepodległego bytu. Powodzenie tej akcji samoobrony, ogarniającej wszystkie ludy azjatyckie, a więc największy potencjał ludnościowy świata, może położyć kres imperialistycznym zapędom nowoczesnych naśladowców Dżengischana i Wielkiego Mogoła.

Cztery punkty Trumana

Inauguracyjna mowa prezydenta Trumana potwierdziła przypuszczenia tych, którzy w personalnych przesunięciach w Departamencie Stanu nie chcieli widzieć żadnej zmiany w zasadniczej linii polityki amerykańskiej.

Z czterech punktów, w których zamyka się ta mowa, tylko czwarty, ostatni, zawiera realny i konkretny program. Jest nim zapowiedź zawarcia paktu atlantyckiego stanowiącego, jak pisaliśmy dwa tygodnie temu, istotną część amerykańskiego systemu bezpieczeństwa. Pozostałe trzy — likwidacja trudności powojennych w stosunkach międzynarodowych, walka z komunizmem i „antykolonializm” — stanowią raczej hasła propagandowe, których pełna realizacja, przy obecnym nastawieniu polityki amerykańskiej, nie wydaje się leżeć w możliwościach rządu waszyngtońskiego.

Konsolidacja państwa Izraela

Jakkolwiek konferencja na wyspie Rodos nie doprowadziła dotąd do pozytywnych rezultatów, pozycja polityczna nowego państwa żydowskiego doznała znacznego wzmocnienia. Stało się to na skutek uznania de facto rządu przez Francję, która niebawem wystąpi do Tel Avivu swego pełnomocnika. Francja wysunęła przy tej okazji pretensje do odszkodowań dla swych placówek religijnych i kulturalnych na terenie Ziemi Świętej oraz zażądała uznania przywilejów i gwarancji, z których w myśl poprzednich umów międzynarodowych, uświęcających stan rzeczy, istniejący jeszcze w XVII-tym wieku, placówki te korzystały.

Uznanie de facto rządu Izraela przez Francję wywrze prawdopodobnie wpływ na wynik wyborów do pierwszego Zgromadzenia Narodowego izraelskiego, które odbywają się 25 stycznia, dając poparcie izraelskiej Partii Pracy Mapai, o sym patiach zachodnich, do której należy i prezydent Ben Gurion i minister spraw zagranicznych, Szer-tok.

Spodziewane jest również uznanie Izraela przez W. Brytanię, która tymczasem uzgodniła ze Stanami Zjednoczonymi politykę na Bliskim Wschodzie.

Sprawy europejskie

Nie doszło natomiast do uzgodnienia poglądów między W. Brytanią z jednej, a Francją i „Beneluxem” z drugiej strony na sprawy federacji europejskiej. Obradujący w Paryżu Komitet Pięciu, powołany dla opracowania projektu tej federacji, zakończył swe obrady bez wyniku, W. Brytania bowiem nie zgodziła się nawet na kompromisowy, uzgodniony przez cztery pozostałe delegacje, projekt, przewidujący współistnienie dwu organizacji federalnych, parlamentu europejskiego, pochodzącego z powszechnych wyborów i rady, złożonej z delegatów poszczególnych rządów.

Czyżby przejęte przez „lejburzy-

5 lutego

Wczoraj byłam na operze włoskiej, dawali Otella, śpiewała Panna Cruvelli, Roger i rozmaite inne znakomitości których nazwiska nie pamiętam. Panna Cruvelli niezadowolona z publiczności, która od jakiegoś czasu stała się dla niej chłodniejszą i obojętniejszą, chciała ją ukarać opuszczając ostatni duet z pierwszego aktu. W pierwszej chwili sądzono, że to mi, nie niespostrzeżenie, srodo się jedznak omylono. Francuzi nie pozwolą z siebie żartować, więc kiedy się rozpoczął akt drugi i ujrzieli Otella siedzącego na skale, podniósł się taki gwałt na parterze i paradyse, że biedny Roger o mało nie poniósł poważnego szwanku od spadających na niego lornetek, wachlarzy i pomarańcz. Żądali gwałtownie dokończenia pierwszego aktu, na co p. Cruvelli nie chciała przystać. W jej imieniu ukazał się reżyser na scenie, prosząc o po-błażanie dla zasłużonej artystki, która jakoby dla chwytliwej niedy-spozycji tak męczącej arii odspie-wać nie może. Parlamentacja te po-wtarzały się trzy razy, propono-wano zwrot pieniędzy lecz wszystko-daremnie. Publiczność była nieublagana, aż w końcu primadonna musiała uleść. W nagrodę za prze-lamany upór obyspali ulubioną ar-tystkę taką masą kwiatów, że jej

(4)

Spotkania z Mickiewiczem

się między niemi poruszać było nie podobna. Widowisko zakończyło się o godzinie 4-tej rano.

O ile byłam przerażona w pierwszej chwili, o tyle później z przyjemnością patrzyłam na ten zapal i życie, których dotąd ukazał najjaśniejszego pana nie przytłumił.

Jednocześnie z parą cesarską zwiędzałam dziś St. Cloud, przynajmniej jednak, że więcej na nich patrzyłam jak na wszystkie razem zebrane osobliwości.

6 lutego

Czwartek, poeta na obiedzie. Znowu występują najulubieńsze przysmaki, o których uprzedza mnie najwierniejszy jego przyjaciel i sługa Służalski. Dziś mi jakoś łatwiej poszło, byłam o wiele swobodniejsza, przemawiałam nawet pierwsza co tak mego kochanego męża ucieszyło, że aż mnie ucieszył. ...Po obiedzie, na żądanie poety, odegrałam fantazję na tematy polskie i wszystkie, jakie tylko umiałam, krakowiaki. Mówiąc o pieśniach ludowych litewskich, Mickiewicz powiada, że oddałby śpiew wszystkich primadon europejskich za jedną strofkę w latach dzieci-nych słyszaną i jednocześnie za-

czął śpiewać, a mnie prosił o akompaniament.

Tańcowała Matgorzatka, tańcował i Grzegorz, Potrafił ją z tyłu nogą, ona mówi „czegóż”, A tańcuj że Matgorzatko w tej zielonej sukni, Jakże będę tańcowała, kiej mi nogę stukli.

Lzy mu się w oczach zakręciły i wszyscy mimo wolnie za jego pozsi przykładem.

9 lutego.

Dziś zapowiadają dzienniki cesarską parę w Sevres, naturalnie, że i ja się tam znalazłam. Coraz więcej budzą sympatii dla siebie z wyjątkiem reprezentantów innych stronnictw, którzy im do śmierci pozostaną nieufnymi i nienawistnymi. Ludzie zaś obojętni na wypadki polityczne chętnie się na ich drodze znajdują, witać ich gorącymi okrzykami. Bo też cesarzowa Eugenia musi być bardzo sprytną dyplomatką, wie, jak ugłaskać roz-brykaną umysły i zwiększać liczbę łaskawiej ją sądzących.

12 lutego.

Wczoraj z generałem Mierosławskim byliśmy w teatrze Porte St.

Martin. Dawali «Masenę», mieliśmy miejsca blisko — co ja też z tego powodu za męki przeżyłam. — Nieustające strzały, huk armat, leżąca się krew, padające trupy, tak to wszystko było naturalne, że co chwila zrywałam się z miejsca, chcąc uciec od wstrętnego widoku i gdyby nie sąsiedztwo generała, byłabym z pewnością po pierwszym akcie zawróciła do domu.

19 lutego.

Dziś nowa wielka uroczystość ludowa, procesja z wotem karmionym po najpiękniejszych ulicach miasta. O 11-tej cały ten orszak przeciąga przed naszymi oknami. Ież zbytku i przepychu w tym wszystkim. Muszą Francuzi być bardzo swobodni i bogaci, kiedy się tak bawić mogą. Cały orszak składa się z przeszło czterech tysięcy osób, wszystkie kostiumy ak samitne złotymi galonami przybrane, reprezentowały starożytne i współczesne narodowości. Pochód poprzedzała muzyka na przesłizanych białych koniach, następnie jechali rycerze, za którymi prowadzono biedną ofiarę, «monstrualnego woła», przybranego wieńcami świeżych kwiatów, ze złożonymi rogami i kopytami, a końce wstęg

szerokich, przytwierdzonych do głowy, przytrzymywało sześciu Rzymian w odpowiednich strojach. Za wotem postępowały olbrzy mie wozy, zaprzężone w dwanaście koni bogato przybranych, na jednym z nich stało kilkanaście nieruchomych, mitologicznych postaci, reprezentowanych przez cudnej urody dziewczyny, dźwigające na ramionach ogromną muszlę, z której się wychylała leżąca jeszcze bardziej czarująca dziewczica, symbol urodzin Wenery. Orszak, otoczony tłumem ciekawych przniaków i uliczników, spacerował tak do późnej nocy. Powtórzy się to jeszcze pojutrze, t. j. w ostatni wtorek po czym zmordowany wół będzie zabity, a najpiękniejsze jego części ofiarowane będą przez korporację rzeźniczą na cesarski stół.

20 lutego.

Wracam z sali Erarda, gdzie koncertowała z wybitnym talentem osmioletnia dziewczina, eksploatowana przez rodzzonego ojca Włocha dla wyżywienia całej, licznej rodziny. Chcąc sobie zapewnić powodzenie udali się pod szczególną opiekę sarszowej. Dziewczynka ta jest tak wątła i drobna, że ja trzeba było posadzić na podwyższonym taborecie. Gra jej jest zdumiewająca, — trudno uwierzyć, aby było tyle czucia, biegłości i siły.

Zofia Komierowska-Radwanowa (Ciąg dalszy nastąpi)

## Pras angielska o książce Mikołajczyka

W „Times Literary Supplement” — czołowym piśmie tego typu w Wielkiej Brytanii — z dn. 25 grudnia ub. r. ukazała się recenzja książki St. Mikołajczyka „The Pattern of Soviet Domination”; anonimowy autor recenzji — sądząc z jej treści — musiał być czynnie zaangażowany w wydarzenia polityczne, o których wspomina.

Oto, jak komentuje on wyjazd Mikołajczyka do Polski w r. 1945:

„Pozostaje zagadką, dlaczego p. Mikołajczyk, jeśli stał, jak to twierdzi obecnie, był przekonany o sowieckiej zdradliwości w Londynie, zerwał ze swymi kolegami w Londynie i powrócił do Warszawy w lecie 1945 r. Sam on zdaje sobie sprawę z tej trudności, gdyż tłumaczy swój powrót głównie naciskiem, wywieranym na niego przez przyjaciół brytyjskich, łącznie z p. Churchilliem we własnej osobie. Nie jest to zupełnie sprawiedliwe (fair). Niewątpliwie władze brytyjskie, coraz bardziej świadome moralnego i materialnego ciężaru (liability), jakim byłyby Polsce Sily Zbrojne i groźba pozostania ich na ziemi brytyjskiej w postaci trwałej emigracji, wbrew nadziei spo-

dziewały się porozumienia między Polakami londyńskimi a protegowanym przez Sowietów rządem polskim (w Warszawie i wierzchołki, że p. Mikołajczyk jest jedyną osobą, która może tego dokonać. Jednakże odpowiedzialność za decyzję — chociażby twarzą — spoczywać może tylko na p. Mikołajczyku. Ono tylko — znał Polskę i mógł ocenić widoki powodzenia.”

Tyle tajemniczy recenzent. Oto jak się opłaca ulegać cudzej presji. Kto nie umie nieugięte bronić praw swego narodu wobec sojusznika, nie tylko naraża prawa te na szwank, ale spotkać się może potem z pretensją, że tego nie robił.

W kilkanaście dni potem, bo w dniu 9. I. 1949, na łamach wpływowego pisma niedzielnego „Observer” (które swego czasu szczególnie wyraźnie faworyzowało akcję rozbijania legalnego ośrodka polskiego przez p. Mikołajczyka), Edward Crankshaw czyni m. in. następujące uwagi o książce Mikołajczyka:

„Istnieją cztery poziomy, na których rozgrywa się cała ta tragedia: stanowisko rosyjskie wobec Polski, stanowisko angielskie wobec Rosji, walka Polaków poomacku (blind) w ciemnościach zdrady i wreszcie osobista tragedia własnej nieudolności (indecency) p. Mikołajczyka.”

Nie twierdzimy, że człowiek większego formatu, niż Mikołajczyk mógł by być wpłynąć na Stalina; mógł by być jednak, zamiast doprowadzać Churchilla do takiej wściekłości, że nazywał go szaleńcem, doprowadzić drogą zawstydzenia Brytyjczyków i Amerykanów do przeciwstawienia się Stalinowi, póki był jeszcze na to czas.”

Sądymy, że powyższe dwie próbkę oceny p. Mikołajczyka wystarczą, aby scharakteryzować nastroje wpływowych kół brytyjskich. — Wywody pism londyńskich nacechowane są w stosunku do Mikołajczyka ... nieuprzejmą szczerością. Jego angielscy protektorzy mówią mu dziś bez ogródek to, co polski obóz niepodległościowy mówił od samego początku. Anglicy wcale nie ukrywają dzisiaj, że ich nacisk na czynniki polskie w okresie wojny podyktowany był jedynie i wyłącznie ich własnym interesem, co jest całkiem zrozumiałe. Wyrażają przy tym słuszny pogląd, że Mikołajczyk, jako polityk polski powinien być ze swojej strony kierować się polską racją stanu, polskim interesem państwowym i narodowym i do polskich potrzeb winien był dostosowywać swe postępowanie. Jak wiadomo, stało się inaczej.

## W PARU WIERSZACH

Nowy oud w Lourdes. — „La Vie Catholique Illustrée” (21. 11. 48) donosi: „Bliuro stwierdzeń lekarskich w Lourdes ustala uleczenie pani M. T. Cauvin, lat 48, pochodzącej z Marsylii, chorej na gruźlicę od r. 1936. Do Lourdes przybyła w dn. 7. 10. 1947 r. Na drugi dzień po przybyciu mogła się podnieść. Zbadało ją 33 lekarzy i wszyscy stwierdzili uleczenie.”

25-lecie śmierci Lenina wykorzystali reżim do propagandowych uroczystości, w których dygnitarze sławili Lenina i Stalina jako „drogowskazy ludzkości”. Na akademii w Warszawie przemawiali: Cyraniewicz i Beran, zapewniając, że imię Lenina jest drogą ołbrzymiej większości ludu polskiego.

# KULTURA I SZTUKA

## Nowe książki polskie

Skąpo i trudno żyją ludziska na emigracji, bo zresztą w ogóle cała Europa żyje skąpo i trudno, ale bodaj najbardziej skąpo i trudno żyje dziś literatura, a zwłaszcza polska. Pono w Polsce wychodzi mnóstwo książek, oczywiście prawowier no-reżimowych, chociaż zdarzają się i dobre, miłe lub mądre książki. Ale o tem pomówię kiedy indziej, dziś chciałabym pisać tylko o książkach, wydanych tu, na miejscu. **Księgarnia Polska na bulwarze St. Germain**, gdzie rządzi i pracuje w pocie czoła zasłużony krytyk i potrochu historyk literatury polskiej, **dr. Stanisław Lam**, zdobyła się na chwalebny wysiłek — bo w dzisiejszych czasach nie można tego nazwać inaczej, i wydała naprawdę ładnie i z ładnymi ilustracjami (drzeworyty z **Stefana Mroźewskiego**), dwie książki: „**Witraże**” p. Eugenii Markowej i „**Trzy Miłości**” Cypryana Norwida (wybór poezji).

„Witraże”, to w istocie rodzaj życia św. Jadwigi śląskiej, księżniczki niemieckiej i Niemki, ale żony Henryka Brodatego, księcia śląskiego na Wrocławiu, wówczas jeszcze niezniechęconym. Jadwiga zresztą przybyła do Polski, mając lat 12 i całe jej życie wpływa w Polsce, której śląsk stanowił wówczas część, zanim zapanował w nim najpierw ucisk, potem system niemiecki. Potomkowie Henryka Brodatego nie mieli bowiem ani jego hartu ducha, ani rycerskiego charakteru. Prawda, że większa część zakonnic, sprawdzonych przez Jadwigę do Trzebnicy, były to Niemki, lecz wkrótce dołączyły się do nich i Polki.

Tytuł książki określa ją sam doskonale. Istotnie każdy rozdział przypomina epizod, jakby utrwalony w starym witrażu w jakimś średniowiecznym kościele. Atmosfera średniowiecza odtworzona dobrze z pewną jego bełznością i bezwzględnością, czasem zbyt sroga dla nas, ludzi dzisiejszych, jak n. p. w scenie, gdy Henryk Brodaty, wyklety, umiera samotnie, naproźnie przyzywając ukochaną — tak przynajmniej mówi nam ksią-

żka i legenda — żonę, która nie chce, czy nie może iść do wykletego i woli modlić się za niego zdaleka. Można to zrozumieć, może to być bohaterkie i święte, ale bardzo nad- i nie-ludzkie. Chciałoby się nieco cieplejszego miłosierdzia.

Powieść „Witraże”, wydana po angielsku pod tytułem „**The Giv-ing Lily**”, ma, jak nas informuje krótka notatka biograficzna — zbyt krótka może, chciałoby się wiedzieć coś więcej o autorce — ogromne powodzenie w Anglii. Przewodopodobnie będzie też „możliwa” i w Polsce; gdzie obecnie wiele pisze się i mówi o Śląsku odzyskanym.

„**Trzy Miłości**”, wybór poezji Norwida, znanych ogólnie, ale zawsze czytanych z przyjemnością i dobrze wybranych, bo oczywiście w małej książeczce niepodobna było dać rzeczy większych, a urywki nie zawsze łatwo wybrać, poprzedza przedmowa bardzo, bardzo entuzjastyczna dr. Zbigniewa Zaniewickiego, widocznie gorącego wielbiciela Norwida.

Ładny tomik należy do kolekcji „**Biblioteki arcydzieł**”, jak nas informuje okładka. Obył udało się dr. Lamowi wydać w przyszłości jak najwięcej takich użytecznych i miłych książek.

Dr. Marya Kasterska.

## Nowy Prymas — dziennikarzem

Omawiając działalność nowego Prymasa Polski, ks. dra Stefana Wyszyńskiego, podnosi katolicka prasa polska, że wyszedł on z szeregu dziennikarstwa, gdyż od 16 lat poświęcał wiele wysiłków katolickiej prasie. Od r. 1932 do 1938 redagował poważny miesięcznik teologiczny „**Ateneum Kapiańskie**” we Włocławku, wykładając równocześnie nauki społeczne w miejscowym seminarium. Po ostatniej wojnie powołał do życia i redagował popularny tygodnik religijny p. t. „**Ład Boży**”.

Główne swe studia socjologiczne ogłosił ks. Prymas w owym „**Ateneum**”, zanim wyszły osobno drukiem, n. p. „**Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm**”, „**Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia**”, „**Duszpasterstwo wobec ruchów społecznych**”.

W prasie pojawiło się kilka nieścisłych wiadomości o życiu nowego Prymasa. Pochodzi to częściowo stąd, że działał w Polsce także jego imiennik, ks. Michał Wyszyński. W szczególności nieścisłym jest twierdzenie, że Prymas pochodzi z kresów wschodnich i że wykładł w Lwowie. Ks. Prymas urodził się w 1901 r. w Zuzeli koło Ostrowi Mazowieckiej, studiował we Włocławku, Lublinie i Rzymie, poczem wykładł w seminarium włocławskim i w katolickim uniwersytecie lubelskim.

## KOMUNISTYCZNY PODBOJ

### CHIN

(ciąg dalszy ze str. 1-szej)

litami Sowietów, jak są nimi komuniści polscy, węgierscy i rumuńscy, czy też zechcą (mając po temu sposobność) pójść raczej w ślady Tita? Czy potrafią istotnie przeprowadzić reformę rolną w kraju wyniszczonym, wygłodzonym i zrabowanym? Czy Stany Zjednoczone mogą tolerować utratę rynków chińskich i tak wielkie zagrożenie swych baz na Pacyfiku i Japonii, jakim byłoby powstanie silnego państwa komunistycznego w Chinach (nie mówiąc już o zagrożeniu Francji w Indochinach i Anglii w Hong-Kongu)? Wszystko to są tylko pytania, problemy, na które nie sposób w tej chwili dać odpowiedzi. Jeśli wszakże sprawa chińska uprzytomni lepiej Ameryce i całemu wolnemu światu siłę niebezpieczeństwa komunistycznego i sowieckiego dla całej Azji, jeśli konflikt chiński przyspieszy pewne decyzje polityczne i wyjaśni lepiej, jak naprawdę wyglądają stojące naprzeciw siebie obozy, to być może porażka dyktatora chińskiego nie będzie dla świata lekcją straconą. Oczywiście, pewni politycy anglosascy będą, być może, woleli szukać obecnie jakiegoś „chińskiego Mikołajczyka” (jest na to podesąd wielu kandydatów w Nankinie), aby ten próbował „ugody” z komunistami i w rządzie koalicyjnym stanąłby dogodny parawan dla planowej akcji komunistycznej. Ale r. 1949 to nie r. 1945, coraz mniej już złudzeń co do komunistów i u polityków i w masach. — Trzeba będzie jednak nauczyć się nazywać rzeczy po imieniu i wybierać tak w Europie, jak i w Chinach.

Zbigniew MAZUR.

## ROCZNICA RUMUNSKA W PARYZU

Dnia 23-go stycznia, w niedzielę, jako w wigilię 90-tej rocznicy połączenia Rumunii, odbył się w Paryżu uroczysty wieczór.

W pierwszej części wieczoru po odczytaniu postania noworocego króla Michała do Rumunów i po odśpiewaniu hymnów: narodowego rumuńskiego „**Trăiasă Regele!**”, oraz „**Marsylianki!**”, przemawiał prof. Augustyn Popa, wybitny działacz polityczny i społeczny z partii Maniu. Wykazał on, opierając się na faktach historycznych, niezłomną moc i wytrwałość narodu rumuńskiego, który przetrwał przez wieki, a więc wytrzyma jeszcze i nawałę komunistyczną. Poczem mówił o strasznych przesładowaniach w ogóle znaczący, że ci męczennicy za wiarę i wolność to wojsko duchowe, walczące za dobrą sprawę, to żołnierze Boga, których nikt i nie zwyciężył nie zdoła. Dowodem tego, że mimo wszystko więzienią są oraz pełniejsze, że trzeba nowych turm, że kaci w strachu przed męczącymi się wciąż żołnierzami Duoha, zadeedyowali teraz wprowadzenie kary śmierci w Rumuni.

Mimowoli przypomniały mi się głębokie słowa Kraszińskiego: „słaby tylko rzec wybięra”, i słowa Peguy: „i kaci ustana przedziej niż ofiary... Sądziły się, że lepiej jest być na miejscu kaci niż na miejscu ofiary... Trzeba uwierzyć, że to jednak omijka”. Żadna krew, żadna męka nie giną bezkarnie.

W drugiej części przemówił krótko i nadzwyczajnie ciekawie, pop prawosławny, archimandryta Lucaclu. Powiedział nam w paru słowach, że cerkiew prawosławna nie solidaryzuje się z gwałtem, jakiego rząd bolszewicki dopuścił się na Kościele U-nickim i protestuje przeciw niemu, że wie, iż choć ją użył za narzędzie w ręku moskiewskich bolszewików, że to, co zabrano Uniom musi być zwrócone, bo każda własność musi i powinna być uszanowana.

Wyznając, że zaimponował mi ten pop

prawosławny. Jaki? W wieku, gdzie własność stała się prawie pustym słowem i każdy zabiera, co chce z pozorami, czy bez pozorów legalności, przychodzi taki pop prawosławny, którego nawykliwym był widzieć w Polsce — a widzimy i teraz w Małopolsce — jako bezceremonialnego grabieżcę naszych kościołów, przychodzi i mówi, że każda własność uszanować się powinno, bo jak powiada Pismo: „Grzech nie będzie odpuszczony, dopóki wziętek nie będzie zwrócony”. Stare, święte prawo, o którym jakieś mało ludzi dziś pamięta...

Pop dostał istną burzę oklasków i wyznaje, że po raz pierwszy w mojem życiu zdarzyło mi się oklaskiwać prawosławnego popa.

Co prawda plekto bolszewickie w Rumunii może wiele nauczyć. Coraz gorszy ucisk ciąży nad tym nieszczęsnym krajem. W Bukareszcie panuje atmosfera pogrzebowa, ludzie chodzą nędznie ubrani, bo nawet jeśli kto zachował jakie ubranie z lepszych czasów, to boi się włożyć, kobiety, oprócz komunistek i żon komunistów, nie śmiały nosić kapeluszy ani futer. Jedna Ana Pauker jeździ otulona w kosztowne srebrne lisy i nosi drogie suknie i kostiumy, sprowadzane rosyjskimi wozami i samolotami z Anglii i z Ameryki. Ludzie głodni i zmarznięci kryją się po domach, jaknajmniej wychodzą na miasto. Kto tylko może, słucha radia amerykańskiego lub londyńskiego, jak podczas wojny. Nawet matki, mające dorosłych synów, modlą się o rychłą wojnę. Zarobki są tak nędzne, że ledwie można nie umrzeć z głodu. Nikt nie podróżeje, bo dla niekomunistów podróż jest dziś zbytektem prawie niedostępnym. Mimo całego terroru zdarzają się coraz częściej sabotaże. I tak spalono dworzec towarowy BM. w Bukareszcie, spalono dworzec towarowy w Timiszoare, wielkim miejscem blisko granicy jugosłowiańskiej, oraz składy kolejowe w Konstanoy, gdzie Sowiety obwarowują się nad Czarnym Morzem. Ziemia drży pod nogami ołemię-ców.

Nieuczaja.

## Prasa francuska

Katolicki „**The Tablet**” podał szereg interesujących szczegółów o zmieniści nakładów dzienników francuskich.

Dzienniki, który miał i ma wiernych czytelników, jest katolicki „**La Croix**”, bi-gaj stale 180 tys. egzemplarzy. „**Figaro**” osiągnął 371 tys. a organ de Gaulle’a „**Parisien Libre**” doszedł nawet do 394 tys. Spadły natomiast nakłady pism komunistycznych: „**Humanite**” była w grudniu 1945 r. aż 535 tys., teraz zaś tylko 292 tys., a „**Ce Soir**” z 454.951 w listopadzie 1947 r. spadł do 294.760 w grudniu 1948. Socjalistyczny „**Populaire**” z 320 tys. w grudniu 1945 r. spadł do 72.177 egzemplarzy.

## Drobiazgi

Marek Celt, jeden z najodważniejszych kurierów polskich podczas wojny (opisał swój pierwszy spadochronowy wyjazd do Polski w wydanej przez paryską Księgarnię Polską książeczce) ma podobno objąć redakcję ludowcowego „**Jutra**” w Londynie.

Na Uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii wykłada obecnie w tym roku szkolnym paru Polaków: O. Bochenński: filozofia, prof. A. Bronarski: literatura słowiańska w 19-tym wieku (ich duch i ewolucja) i gramatykę historyczną języka polskiego, prof. Regamey: języki świąta: klasyfikacja i typologia.

Arrasy wawelskie nie wrócić do Polski. Rząd kanadyjski odrzucił żądanie reżimu warszawskiego.

## «Panie Boże — to Patton do Ciebie mówi»

Zmarły po wojnie dowódca III armii amerykańskiej gen. Jerzy Patton oprócz sła wy znakomitego wodza znany był ze swoich dziadactw. Miał on szczególny zwyczaj w chwilach decydujących zwracać się do Boga w formie jakby wierzających o modlitw, które miały charakter bardzo osobisty i poufaly.

To też kiedy niedawno w biuletynie Grenadierów Gwardii w Sztokholmie opublikowano kilka jego modlitw, jako wzór pobożności żołnierskiej, powstało żywe poruszenie w szwedzkich kołach protestanckich.

Wprawdzie żołnierze Jego Królewskiej Mości króla Szwecji nie widzą nic zdrożnego w szczyrych i prostodusznych rozmowach Pattona z Bogiem, jednakże pastory szwedzcy są zgorszeni taką herezją wojskową.

W archiwach III armii zachował się cały szereg tych inwokacji, w których przed frontem swych wojsk gen. Patton zwracał się do Boga. Osobliwą w swoim rodzaju jest modlitwa przed decydującą ofensywą w Ardenach, 23-go grudnia 1944 r.:

„Panie Boże — to Patton mówi... Mam nadzieję, że... codziennie coraz więcej deszczu i śniegu... zaczynam się za-

## Satyra w Kraju

W książce Aleksandra Janty-«**Wracam z Polski**» (która jest lepsza niż urobiona o niej w naszej prasie emigracyjnej opinia) znajdujemy kilka aktualnych w kraju wierszyków. Oto parafraza słynnego wiersza Belzy:

„**Kto ty jesteś? Polski kmotek, Jaki znak twój? Sierp i młotek. Gdzie ty mieszkasz? W jakim kraju? Proszę pana, ja nie znam.**”

A oto, co śpiewa najpepeerszy z wśród ministrów:

„**Ciekawe tylko jaki kres miłosnych naszych będzie gier, czy wyjdzie stąd PPSR, czy wyjdzie stąd PPSR.**”

W szpce politycznej marszałek sejmiku Kowalski śpiewa:

„**Choć sejm z narodem i vice versa, czasem się komus kni do Andersa, i ktoś tam kłusze za Borem.**”

W pociągu ludzie opowiadają sobie anegdotki. Jeden pasażer cytuje rozmowę w areszcie UB:

— **Za co pana zamknęli? — pyta towarzysz niedoli:**

— **Za to, że spóźniłem się na pociąg.**

— **No, no, za to chyba jeszcze nie zamykają.**

— **Ale kiedy mówię panu, Bo gdy bym się nie spóźnił, to by mnie tu już dawno nie było.**

P. Janta dodaje tutaj:

«**Wyciągnąłem z teki kupiony przed podróżą «Wstęp do teorii Marksa» i zacząłem czytać. W prze-dziale zrobiła się cisza i poczułem wyraźnie chłód, jaki się zrobił koło mej osoby. Już nikt nie powiedział dowcipu i nikt nie próbował do mnie zagadać.**»

Przedtem jeszcze usłyszał dykteryjkę o PPR. Jest ona jak cmentarz — wszyscy się tam w końcu znajdują. A Polska jest jak noworodek: małe to, czerwone, krzykliwe — i podobne do sąsiada.

Jeden z pasażerów zobaczył przez okno zająca w lesie. «**Pew-**

## Prace

### w Katedrze Wawelskiej

Mimo ciężkiej sytuacji finansowej Kościoła w Polsce buduje się nowe świątynie i restauruje stare. Ze składek publicznych dokonano w roku ubiegłym ważnych prac w Katedrze Wawelskiej, gdzie uszkodzone części murów zostały odnowione. W Kaplicy Stefana Batorego, która najbardziej ucierpiała, uszkodzona została przez bombę, zabezpieczono i uzupełniono na sklepieniu freski z końca 16-go wieku. Odczyszczono i odpolerowano marmury na ścianach oraz odrestaurowano zabytkowe tabernakulum.

W Kaplicy Świętokrzyskiej odrestaurowano bardzo cenne freski ruskie z 15-go wieku oraz ukończono kanał powietrzny koło fundamentów, co nie tylko zabezpieczy kaplicę przed wilgocią, ale również osuszy jej mury.

W Kaplicy Zygmuntowskiej naprawiono i umieszczono z powrotem srebrnego orła z okuciem z czasów Kazimierza Wielkiego. Przywrócono też dawny wygląd drzwiom katedry.

Prace konserwatorskie w Katedrze Wawelskiej będą dalej prowadzone w roku bieżącym.

## LISTY DO REDAKCJI

### W sprawie ostatniej książki Dmowskiego

Szanowny Panie Redaktorze, W przedsiwioiu do bardzo ciekawych wyjątków z nieznanych listów R. Dmowskiego drukowanych w „**Placówce**” z 8 stycznia 1949 r. spotkałem się ze zdaniem, że niewydane dzieło Dmowskiego pod pierwotnym tytułem „**Zagubiona wyrocznia**” (później „**Europa**”) „zostało wykonane, ale z przyczyn bliżej nieznanych światła dziennego nie ujrzało”.

Posiadam dane, pozwalające przypuszczać, że książka nie została przez Dmowskiego skończona i że pracował on nad nią do końca życia. W latach 1937 i 1938 Dmowski był pacjentem w zakładzie leoniznym mojego ojca w Kosowie. Mówił mi wtedy wielokrotnie, że skoro tylko stan jego zdrowia poprawi się, zamierza wrócić do pracy nad nieskończonym dziełem swego życia. Miała to być swojegorodzaju historia cywilizacji europejskiej. Dmowski widział w dziejach Europy przewrót i sięganie dwu zasadniczych nurtów: konstruktywnego, rzymskiego i rozkładowego, wywodzącego się ze zniechęconej cywilizacji egipskiej. W ronskiej przewadze nieodpowiedzialnych, dążących przede wszystkim do użyczenia życia i kończących się na cynicznie lub materializmie pierwiastków egipskich tkwia, zdaniem Dmowskiego, największa groźba dla europejskiej kultury.

Ponieważ w uwadze wstępnej do druku wanych w „**Placówce**” listów Dmowskiego jest również mowa o cywilizacji egipskiej jako wątku jego dzieła, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że idzie o tę samą książkę. Sprawa wydaje mi się godna rozjaśnienia przez tych, którzy lepiej ode mnie obeznani są z dziejami myśli Romana Dmowskiego.

Dr Wit Tarnawski

## ŻADAJCIE

„**PLACÓWKI**”

W KIOSKACH

# Wiadomości z kraju

## Robotnik polski zarabia mniej niż przed wojną

P. Alfred Zauberman przeprowadza w „Dzienniku Polskim” statystyczną analizę dzisiejszych zarobków i cen w Polsce, zestawiając je z okresem przedwojennym. Koszty utrzymania wzrosły 200-krotnie, obecnie zaś 1 złoty polski wart jest pół przedwojennego grosza. — By więc robotnik mógł obecnie zarobić realnie tyle, ile zarabiał przed wojną, to jego płaca winna się wahać od 23 tys. zł. miesięcznie do 40 tys. zł. (np. w hutnictwie). Zarabia on jednak tylko przeciętnie 14 tys. zł. miesięcznie, a więc połowę zarobku przedwojennego.

Tak wygląda prawda w opowiadaniach Minca, że zarobki robotnika osiągnęły już poziom przedwojenny.

Oczywiście, — uprzywilejowani „stachanowcy” w kopalniach węgla i hutach, pracujący w specjalnie wygodnych warunkach, zarabiają — i to z wielkim wysiłkiem, po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie. Zarobki te są szeroko reklamowane. Ale nie stoją one w żadnym stosunku do przeciętnej pracy przeciętnego robotnika.

## Niemcy skazani na śmierć

Ośmiu niemieckich zbrodniarzy wojennych zostało skazanych na śmierć przez sądy polskie. Są to agenci Gestapo, którzy brali udział w mordowaniu Polaków lub Żydów w różnych miejscowościach Polski. Wśród nich znajduje się szef Gestapo w Toruniu, Alfred Sobotta.

## Ucieczka Polaków z Wybrzeża

Znowu zbiegło z Gdyni do Szwecji 17 Polaków na dużym kutrze rybackim. Władze szwedzkie skierowały ich do obozu w Malmoe, gdzie znajduje się już około 60 uciekinierów-Polaków, którzy przybyli tam w noc wigilijną. Opowiadają oni o niesłychanie ostrej kontroli Bezpieki nad wybrzeżem, koło którego patrolują gęsto statki polskie i sowieckie. W Gdyni zaarrestowano około 500 osób, pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych. Jest to w związku z bliskim już upaństwowieniem prywatnych firm armatorskich, maklerskich i spedytorskich oraz żegluga rybackiej. Zapowiedź konfiskaty statków i kutrów wywołała istną psychozę ucieczki wśród rybaków helskich i gdyńskich. Główną przyczyną szkody w ucieczce stanowią rodziny, które w razie ucieczki rybaka traktowane są przez Bezpiekę jako zakładnicy. Niemal wszyscy przemysłowcy, którzy po r. 1945 bawili zagranicą, zostają aresztowani.

## Gen. Paszkiewicz aresztowany

Z Polski donoszą, że głośny pacyfikator Białostockiego, gen. Paszkiewicz, który jeden z pierwszych przeszedł na służbę reżimu warszawskiego, siedzi od szeregu tygodni w więzieniu. Powód aresztowania nieznany.

Gen. Paszkiewicz był ostatnio do wódca okręgu wojskowego Warszawa. Razem z nim aresztowany został jego zastępca, gen. Małek.

filmie. Pod wpływem tej groźby, by ratować dwie niewinne istoty, Samborski zgodził się grać, wiedząc, że film i tak zostanie przez społeczeństwo polskie zbojkotowany. Po wojnie sąd dla badania przebiegów wojennych badał jego sprawę i zwolnił go od winy, poczem Samborski wyjechał do Brazylii.

## Crystka w przemyśle

Prasa reżimowa ogłasza nowe czystki w przemyśle. Dotknięci zostali komuniści lub socjaliści, którzy wykazali odchylenie nacjonalistyczne. Wśród tych heretyków znajdujemy:

Czajkowskiego Rom. — insp. Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.  
Wątrobińskiego Zygm. — kier. ruchu maszynowego kopalni „Makoszowy”.  
Lebiodę Wiktora — kierownika kopalni „Makoszowy”.  
Witaczka Henryka — dyr. Inst. Doświadczalnego Jedwabnictwa w Milanówku.  
Dominkowskiego Eug. — dyr. Zakładów Przem. Wełnianego w Łodzi.  
Dębickiego Czesława — dyr. Roszarń Lnu i Konopii w Wąbrzychu.

Dankiego Juliusza — dyr. Zjedn. Przem. Maszynowego w Gliwicach.  
Inż. Sliwińskiego Feliksa — dyr. Zjedn. Przem. Maszynowego w Gliwicach.  
Inż. Kowalskiego Jerzego — dyr. Zakładów Chemicznych i koksowni „Anna” w Dziesioszicach.

Inż. Chojnackiego Adama — ryr. naczelnego Zjedn. Przemysłu Gumowego i Tow. Sztucznych w Łodzi.  
Inż. Węglówka Bonifacego — dyr. naczelnego Zjedn. Przemysłu Organicznego w Łodzi.  
Inż. Grabowskiego Janusza — dyr. naczelnego Crapakowskich Zakładów Papierniczych w Kaletach.

Ducha Józefa — dyr. Poznańskich Zakładów Papierniczych.  
Eliasa Stefana — dyr. „Zjednoczenia Przemysłu Drożdżowego.”

Równocześnie ogłasza się w prasie nominacje kilkunastu robotników na stanowiska kierownicze. Za pewnie czas, gdy zakłady nie wykonają planu, oskarżają się tych samych robotników o sabotaż, dywersję, jeśli nawet nie o szpiegostwo. Jest to normalny proceder w gospodarce komunistycznej. Za błędy ustroju i za głupotę władz naczelnych odpowiadają kierownicy przedsiębiorstw.

## Ułatwienia rozwodowe

Z dniem 31-go grudnia br. stracił swą moc obowiązującą art. 13 przepisów, wprowadzających prawo małżeńskie, dotyczący t. zw. rozwodów „za wzajemną zgodą stron.”

Proces ten podsytkowany był koniecznością zlikwidowania różnych konfliktów i powstania w małżeństwach, powstałych na skutek wojny. W chwili obecnej — mówi Świątkowski — nie zachodzą już przesłanki dalszego przedłużania art. 13, ponieważ trzynasty okres obowiązywania tego przepisu był dla stron dostatecznie długi, by wnieść do sądu sprawę, związaną z okresem wojny. Obecnie rozwiązania związku małżeńskiego, które prawo nasze uznaje za instytucję społeczną o trwałym charakterze, może nastąpić jedynie po ustaleniu dostatecznych przyczyn rozwodowych pod kontrolą sądu.

Prawo kościelne nie uznaje rozwodów, jak nie uznawało ich i przedwojenne prawo cywilne polskie.

## Dług Stalina

wobec polskiego szewca

Komunistyczna „Trybuna Ludu” apeluje do czytelników, by odnaleźli owego polskiego szewca, który przeprowadził przed pierwszą wojną Stalina przez granicę austriacką, gdy Stalin udawał się na konferencję z Leninem do Krakowa. Trzeba przecież biednego szewca wynagrodzić za tę wielkopomną usługę, jaką oddał sprawie komunizmu.

„Apel „Trybuny” — zauważyła londyńska „Jutro Polski” —

wygląda na nieogólną herezję. Nie wie ona że Stalin już dawno wywdzięczył się szewcowi. O ile nie jednego, to dwóch albo trzech jego synów, służących w wojsku polskim przeprowadził na tamten świat. O ile nie w Katyniu, to w łagrach północnej Rosji płacił im za gościnność i dobre serce ich ojca.

Na wszystkich swych kolumnach nie spisałaby „Trybuna Ludów” nazwisk Polaków, których z rozkazu Stalina przeprowadzono za granicę tego świata.

Dług został spłacony z nadmiarem, na jaki tylko stać wdzięczne serce czerwonogo cara”.

## DROBNE WIADOMOSCI

Aktorzy Janina Lukowska i Ferdynand Tarnowski aresztowani zostali w Częstochowie. Zarzuca się im, że podczas okupacji występowali w sztuce antysemitkiej «Kwarantanna», której autorką była niejaka Repacka.

Obroty handlowe polsko-sowieckie wyniosły w ub. roku 225 mil. dol. Na rok 1949 przewidywany jest obrót 270 mil. dolarów.

## Wolne posady

Ferma polska w dep. Loiret poszukuje dziewczyny do kuchni, lub samodzielnej kucharki. Zgłoszenia: Fr. Paulini, Ferme de Boismondard p. Les Chaux-Boismondard (Loiret).

Lekarz i lekarka małżeństwo z jednym dzieckiem poszukują kulturalnej Polki mówiącej dobrze po polsku i niechę do francusku — do prowadzenia całego gospodarstwa, wyłączając tylko ciężką pracę (pranie). Pisać z podaniem warunków: St. Kozanecki-Lannoy, 116, Rue Large Voie, Herstal K. Liege - Belgique.

Wi. Gomułka, dymisjonowany wicepremier, objął stanowisko wiceprezesa Naczelnej Izby Kontroli Państwa.

# ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

## Papież w obronie „Dipisów”

(CHIP) W liście do ks. Mac Nicolasa, arcybiskupa Cincinnati, Ojciec św. pochwalił duchowieństwo amerykańskie za udział w akcji, zmierzającej do wypuszczenia do Stanów Zjednoczonych 205.000 wysiedleńców.

„Mamy nadzieję — pisał Papież — że, zachęciwszy naszym przykładem, księża i wierni innych krajów, stosując się do naszych wielokrotnych nawoływań, pomogą w podobny sposób swym braciom będącym w bledzie i nieszczęściu i że pod tym względem również oni okażą się gońcami pochwalić zgodnie z zasadami Ewangeli”.

Papież podkreślił dalej, że państwa powinny ułatwić emigrację. „Stwórca bowiem stworzył wszystko dla dobra wszystkich ludzi. To też władza poszczególnych państw, aczkolwiek powinna być szanowana, nie powinna iść tak daleko, iżby, chociaż ziemia może wyżywić wielu, z powodu niesłusznego i dla przyczyn niedostatecznych wzbierano dostępu potrzebującym, urodzonym w obcych krajach i wychowanym według zasad moralności.”

## Gen. Sosnkowski

W dniu 27-go lutego br. ma odbyć się w Nowym Jorku wiec Polaki, na którą zaproszono gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Już raz miał generał przyjechać z Kanady do Stanów Zjednoczonych, ale ządano od niego zobowiązania, że nie będzie wygłaszał mów politycznych, na co się generał nie zgodził. Gen. Sosnkowski mieszka w prowincji Quebec w Kanadzie na gospodarstwie rolnym, synowie pracują lub uczą się w Montrealu.

Gen. Sosnkowski mieszka w prowincji Quebec w Kanadzie na gospodarstwie rolnym, synowie pracują lub uczą się w Montrealu.

Gen. Sosnkowski mieszka w prowincji Quebec w Kanadzie na gospodarstwie rolnym, synowie pracują lub uczą się w Montrealu.

## ISKIERKI

## „Groźny naród”

Czytelnicy nasi nie zgadną zapewne, kogo ma na myśli autor następujących historycznych wywodów:

„Nieśmiertelny naród, który jeszcze razem z Olegiem przybił taroż na bramach Carogrodu, na czele z Olgierdem „oparł swą kopie” o Moskwę, pod kierownictwem Witolda, rozgniół Niemców pod Grunwaldem i Tatarów — pod (?) Sinyimi Wodami, w przemyzmu z Bohdanem Chmielnikiem wstrząsnął Warszawą, Krakowem i Lwowem, razem z Chwoskiem był polskimi okupantów, a z Lytkiem — rosyjskich.”

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

Okazuje się, że my wszyscy nie zamy historii, gdyż nie domyślił się, że ów potężny naród, przed którym drżały Carogród, Moskwa i Kraków, to byli Białorusini. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z uchodźczego «Białoruskiego Słowa».

## Walne zebranie Koła Paryskiego S. P. K.

W niedzielę, 23 stycznia b. r., odbyło się w Domu Kombatantów w Paryżu, do którego wzięli udział członkowie Koła Paryskiego S. P. K. Przewodniczył obradom p. Alfred Sas-Korczyński, asesorem pp. Stefan Grot i Władysław Owoc, sekretarzami pp. Stanisław Domański i Jan Mirek.

Sprawozdanie z działalności poprzedniego zarządu złożył prezes p. Tadeusz Krupiczka, przedstawiając następnie wytyczne na rok bieżący i projekt preliminarza budżetowego. Przewodniczący komisji rewizyjnej, p. Sankowski, złożył sprawozdanie tej komisji i wniosł o udzielenie zarządowi absolutorium, co zgromadzeni uchwaliłi. Następnie wywiązała się dyskusja, głównie w sprawie rozszerzenia i usprawnienia biura pośrednictwa pracy dla byłych kombatantów, oraz w sprawie akcji kulturalno-oświatowej, prowadzenia biblioteki dla członków i tworzenia drobnych warsztatów pracy — niezależnie od istniejącej już przy Kole Spółdzielni Spożywczej.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do nowego zarządu Koła S. P. K. w Paryżu weszli: Prezes — Tadeusz Krupiczka, wiceprezes — Tadeusz Rzewuski, sekretarz — Stanisław Domański, skarbnik — Jan Mirek, członkowie zarządu — Władysław Owoc, Tadeusz Danielewicz, Witold Nowosad i Zbigniew Laskowski. Łącznie: Stanisław Zadrożny, Franciszek Chrapkiewicz i Kazimierz Michulka.

Komisja rewizyjna: przewodniczący — Stanisław Pluskowski, członkowie: Julian Wolski i Edward Kućmara.

Następnie wybrano dwadzieścioro delegatów Koła na Zjazd S. P. K. z terenu całej Francji, który odbędzie się w marcu b.r. Delegatami zostali pp.: Józef Baraniecki, Tadeusz Danielewicz, Stanisław Domański, Bohdan Gajewicz, Tadeusz Krupiczka, Zbigniew Laskowski, Witold Nowosad, Władysław Owoc, Tadeusz Rzewuski, i Alfred Sas-Korczyński. Na zastępców delegatów wybrano pp.: Józefa Rokickiego i Stanisława Pluskowskiego.

## Teatr Rozmaitości

Dyrekcja Teatru zawiadamia, iż na licznym prośby Polaków z okolic Paryża, Jasełka Polskie będą wystawione przez teatr i nieodwołalnie ostatni w niedzielę 30 stycznia br. o godz. 17-tej w sali Teatru przy 23, Rue du Montparnasse, metro: N. D. des Champs, Vavin lub Edgar Quinet.

Dyrekcja Teatru Rozmaitości postanowiła wystawić Jasełka wyjątkowo w godzinach popołudniowych celem umożliwienia wszystkim Polakom, którzy mieszkają poza Paryżem, nie mogli przyjechać na poprzednie przedstawienie wieczorne ze względu na trudności komunikacyjne. W Jasełkach bierze udział cały zespół Teatru Rozmaitości wraz z chórem i baletem. Całość została ujęta w oryginalną koncepcję połączenia dwóch znanych i powszechnie cenionych autorów jak Rydel i Or-Ot, co w zestawieniu z ludowymi tradycjami polskimi złożyło się na imponujące i ciekawe widowisko.

Wierzymy, że dają wyraz przywiązaniu do narodowej i katolickiej tradycji, Polacy nie ominą okazji i przybędą tłumnie na przedstawienie.

Za dyrekcję Leszek Truszczyński

# WSZECHWŁADNA PARTIA

Zjednoczona partia komunistyczna posiada już obecnie absolutną większość we wszystkich organach administracji, życia gospodarczego i w instytucjach społecznych. Na 69 prezydentów miast wydzielonych — 63 należy do partii.

Według zaleceń Bieruta, stworzone będą we wszystkich ministerstwach koła partyjne, przed którymi wszyscy urzędnicy i nawet ministrowie będą zdawać sprawozdanie ze swej działalności. Sekretarzy tych kół będzie zatwierdzał Komitet Centralny partii. Sędziowie będą musieli zdawać sprawozdanie przed partią ze sposobu ferowania wyroków. Dyrektorowie wszystkich fabryk są zobowiązani składać sprawozdania komitetom partyjnym, które mają prawo i obowiązek uczestniczenia w układaniu planów produkcji, dozoru ich wykonania i donoszenia wyższemu organom partyjnym o „bledach”.

Związki zawodowe otrzymują nowy charakter. Zadaniem ich jest być przedłużeniem partii i wychowywać robotników na komunistów, oraz pilnować, aby wypełniali oni normy pracy.

Partia kontrolować będzie komitety rodzicielskie przy szkołach, z których usunięci zostaną wszyscy przeciwnicy komunizmu. Przeprowadzony będzie rozdział Kościoła od państwa, nauka religii będzie usunięta ze szkół, szkoły zakonne i inne prywatne będą przejęte przez państwo. W tych nowych szkołach będzie zupełnie nowy program nauczania. Minister Skrzyszewski powiedział: „Nauczmy młode pokolenie kochać i cenić Związek Radziecki, nauczmy je języka rosyjskiego, języka Lenina i Stalina. — Nauczmy młodzież odróżniać tych

którzy, jak Tito i inni u nas i poza naszymi granicami, stroją się w piórka narodowych wielkości, deklamują o internacjonalizmie, a w gruncie rzeczy reprezentują szkodliwą nacjonalistyczną tendencję i nacjonalistyczną praktykę”.

W tym duchu będą przerobione wszystkie podręczniki. Kontrolowana przez partię szkoła domagać się będzie od nauczycieli przeszkolenia w „teorii marksizmu”, oporni będą usunięci.

Elementy kapitalistyczne na wsi i w mieście zostaną ograniczone i stopniowo zlikwidowane. Wprowadzone będą w szybkim tempie kołchozy.

W stosunku do innych, jeszcze istniejących partii będzie PZPR odgrywała „przodującą rolę”, na co przedstawiciele SL, PSL i SD skwapliwie się zgodzili. Słowem spełnia się niedługo słowa wiersza Majakowskiego, deklamowane na kongresie: „... człowiek, człowiek jest niczym ... partia jest wszystkim”.

## Samborski się usprawiedliwia

Wybitny aktor polski, Antoni Samborski, skazany został przez sąd reżimowy za udział w filmie hitlerowskim „Heimkehr”. Samborski przebywa obecnie w Rio de Janeiro, gdzie gra w teatrze w języku portugalskim. Ogłasza on przy czyny, które go zmusiły do gry w niemieckim filmie. Oto Niemcy zamknęli w warszawskim getcie jego żonę (Żydówkę) i jej syna z pierwszego małżeństwa z Florianem Sokolowem. Urzędnik Gestapo zagroził Samborskiemu zesłaniem żony i dziecka do obozu straceń, jeśli Samborski nie będzie grał w

## PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

- NIEMCY: IN-PRESS (23) Queckenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone).
- W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).
- BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.
- SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 620, Zurich.
- SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

## PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji.....	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii.....	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii.....	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii.....	3 sh.	6 sh.
w Niemczech.....	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz  
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przesyłać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

# Posiedzenie Rady ZP w Hanowerze

Dnia 14-go stycznia br. w Hanowerze odbyło się posiedzenie Rady ZP, w którym wzięło udział 23 delegatów, reprezentujących wszystkie cztery zrzeszenia okregowe ZP, OKZP, Związek byłych Więźniów, Zw. Prawników, Stowarzyszenie Techników, „Syndikat Dziennikarzy, Związek Rolników, Tow. Głmn. Sokół, Zrzeszenie Polek i Związek Chemicków, przy czym delegat Syndykatu oświadczył że nie będzie brał udziału w żadnych głosowaniach.

Zebrań zgali i przewodniczył mgr St. Kret, asesorem byli pp. J. Feldt i M. Jabłoński, sekretarzował mgr K. Derwalski. Wyłoniona przez Radę Komisja Weryfikacyjna dokonała weryfikacji wszystkich mandatów. Po wystąpieniu przemówień powitalnych pp. Prezesa J. Czarkowskiego i mgr J. Przyłuskiego oraz trzech referatów (mec. dr W. Borysiewicz: Zagadnienie obrony prawnej, mec. F. Szwardiera: Oblicze polskiej emigracji i inż. T. Łuźnego: Zagadnienie emigracyjne) wybrano władze Zjednoczenia w następującym składzie: Prezydium: mgr W. Chrypiński — prezes, mgr St. Kret, Wł. Turz i M. Jabłoński — wiceprezisi i red. J. Styśński — sekretarz generalny. Kom. Rew.: pp. mgr K. Jaskólski, mgr St. Latoszyński i J. Niciecki, zastępcy pp. St. Smoleński i K. Szews. Delegaci na Radę Naczelną i na Zjazd ZPUW: pp. mgr W. Chrypiński, J. Feldt, mgr K. Jaskólski, mgr St. Kret, inż. T. Łuźny, mgr W. Olszewski, mgr St. Paloczewski, red. J. Styśński, mec. F. Szwardier i Wł. Turz.

Po stwierdzeniu wymogów formalnych, towarzyszących zwołaniu Rady ZP w strażnicy brytyjskiej, Rada m. in. powzięła u-

chwale, w której znajduje się następujący wstęp:

„Mimo najlepszej woli zebranych, którzy — niezrażeni przeciwnościami pragną jaknajrychlejszego przywrócenia pełnej jednolności w ZP, w dzisiejszym zebraniu nie biorą udziału przedstawiciele kilku poważnych organizacji członkowskich ZP. Pragnąc zadokumentować stałą gotowość do jaknajścisłej współpracy wszystkich organizacji wchodzących w skład Zjednoczenia, Rada zaleca, by wybrane na dzisiejszym zebraniu Prezydium dokonało wszelkich wysiłków, aby nieobecni delegaci przybyli na następne posiedzenie Rady, na którym będą przyjęci z najlepszą wolą i zrozumieniem dla reprezentowanych przez nich słusznych interesów społecznych”.

## Likwidacja Inspektoratu PKPR

Inspektorat Generalny PKPR w Anglii ma